

**NIEBO.** — 1. — Niebem nazywa Kościół miejsce, gdzie zmartwychwstałe dusze i ciała wybranych mają się cieszyć wieczną nagrodą, którą będzie dla dusz bezpośrednie oglądanie Boga, a dla ciał — doskonałość i chwała nadprzyrodzona. Rozwińmy nieco tę naukę przy świetle objawienia i autentycznych orzeczeń Kościoła. — 2. O istnieniu nieba wątpić niepodobna; aż nadto są znane orzeczenia Pisma św., symbole wiary, nauka całej chrześcijańskiej Tradycji, aby je tu przytaczać. — Również wątpić niepodobna, że niebo jest częścią przestrzeni stworzonej, gdyż te same wspomniane przed chwilą dowody mówią, że Chrystus Pan wstąpił do nieba z ciałem, że tam pozostaje również z ciałem i że po ostatecznem zmartwychwstaniu ciała sprawiedliwych z Nim się tam połączą! Niedokładnie jest zatem mówić, że niebo jest wszędzie, gdzie dusza cieszy się oglądaniem Boga. Niebo jest miejscem realnem, mieszkaniem przeznaczonem dla ciał uwielbionych, a to mieszkanie jest wyżej niż ziemia, z której Odkupiciel wzniosł się widzialnie w dzień wniebowstąpienia. Ale gdzie się dokładnie znajduje to miejsce, w jakich okolicach niebieskich przestworzy dokonywa się szczęśliwość Świę-

tych? Nauka katolicka nic o tem nie mówi, a my nie mamy potrzeby tego odgadywać; zarówno ryzykowne jak bezużyteczne byłyby nasze domysły, wolimy więc pewnej marzycielskiej astronomii zostawić ten przywilej rozpoznawania na tej lub owej odpowiednio zabarwionej gwiazdzie, dusz swych przyjaciół lub krewnych. Dla nas zaś tu pożyteczniej będzie wiedzieć, jak to nam Kościół określił, że dusze całkowicie oczyszczone, aby wejść w posiadanie swej szczęśliwości, nie oczekują dnia sądu ostatecznego (2 *Sob. ekum. Lionński*; *Constit. Bened. XII*; *Konc. Floren. i t. d.*) i że przyczyną szczęśliwości aniołów i dusz jest intuitywne bez żadnego pośrednictwa i bez osłony widzenie istoty bożej, okazującej się im wiecznie jawnie i twarzą w twarz, i stojącej się dla nich pierwiastkiem pociechy, wiecznego szczęścia, życia i najwyższego pokoju (*Constit. Bened. XII*). Jest to fakt stanowczo nadprzyrodzony, i dusza ludzka tylko przy pomocy również nadprzyrodzonej, przez teologów zwanej „światłem chwały,” staje się zdolną do takiego widzenia Boga.—W artykule *Zmartwychwstanie* opiszemy przywileje ciał błogosławionych; tu zaś odpowiemy tylko na zarzuty, jakie niektórzy stawiają przeciw podanej powyżej nauce.—3. Pierwszy zarzut odnosi się do samego pojęcia nieba. Niewiadomo, gdzie ono jest; astronomia nigdzie go nie znajduje; czy ono aby istnieje rzeczywiście? Zarzut—to czysto negatywny i żaden. Boć czyż można z jakiegoś milczenia, z niewiadomości samej nawet nauki, bardzo niedoskonałej w środkach swego poszukiwania, bardzo ograniczonej w zakresie swych badań i rezultatów, czyż można z tego wszystkiego wnioskować o nieistnieniu faktów, których ta nauka stwierdzić nie może? Skądinąd znów, gdyby wiedza ludzka mogła nawet cały świat zbadać, rzecz oczywista, że nie odnalazłaby w nim nieba, jako przedmiotu, należącego do porządku rzeczy nadprzyrodzonych, tak samo jak anatom nie odnajduje duszy nieśmiertelnej w ciele, które bada i na części kraje. Żaden nie istnieje stosunek pomiędzy duszami błogosławionymi a teleskopem astronomicznych obserwatoryów; dusz tych dostrzedz niepodobna, i żaden nawet najdoskonalszy astronom nie będzie mógł nigdy twierdzić, że ta lub owa gwiazda jest lub nie jest miejscem chwały, niebem, pojmowaniem w znaczeniu teologicznem. Uwielbione ciało Zbawiciela i ciało Najświętszej Panny, o wniebowzięciu którego poucza nas pewna tradycja, nie będzie przedmiotem badań astronomicznych. Jeśli niekiedy pewne domysły średniowiecznych i nowszych teologów, oparte często na niedokładnych systemach astronomicznych, niepodobają się nam dzisiaj, chciejmy pamiętać o tem, że te poglądy nie wspólnego nie mają z doktrynalną powagą Kościoła, i bądźmy pobłażliwi dla tych pisarzy, tak samo jak pobłażliwi jesteśmy dla tych, którzy dziś wierzą np. w wielość światów zamieszkałych i w zasilanie się ogniska słonecznego duszami ludzi zmarłych.

Co się tyczy opisów nieba, podanych w księgach świętych, a mianowicie w Apokalipsie, to zbyteczna rzecz nawet zapewniać o ich charakterze na wskroś poetycznym i symbolicznym. Wobec tej jednej uwagi upadają wszystkie, jakieby tu czynić można, zarzuty. Nikomu nie przychodzi do głowy zarzucać poetom, powieściopisarzom, samemu wreszcie ludowi prostemu, że o niebie fizycznym i o jego zjawiskach nie mówi dokładnym i matematycznym językiem astro-

nomów. Podobnie też i Duch Św., dając natchnienie naszym świętym poetom i moralistom, nie myślał zabraniać im używania porównań, przenośni i symbolów, które są bardzo pożyteczne dla wyjaśnienia i pokochania najpodnioslejszych tajemnic.—Odnosnie do wi-zy i objawień prywatnych, do uwag powyższych trzeba dodać to, co mówimy w art. *Objawienia* o zasadniczej różnicy, zachodzącej pomiędzy tego rodzaju dowodami a dowodami autentycznymi naszej wiary.

Daleko poważniejsza budzi się trudność w przedmiocie t. zw. *Visio beatifica* (bezpośrednie oglądanie Boga); powiadają, że albo oglądanie to Boga jest niemożliwe, albo też jest ono czysto naturalne i takie, że umysł ludzki je posiada już począwszy od życia obecnego, a w tym ostatnim razie widzenie to Boga nie może nic więcej zrobić dla szczęścia i bezgrzeszności człowieka po jego śmierci, aniżeli czyni za życia, złożonego, jak wiadomo, z samych boleści i błędów. Otóż, co się tyczy możliwości, to zaznaczamy, że intuicya prawdy jest działaniem umysłu: postrzeganie pierwszych pojęć i pierwszych zasad jest w pewnym znaczeniu intuitywne. Z drugiej znów strony, istota boża jest sama w sobie nieskończenie zrozumiała — i nieskończenie widoczna dla każdego ducha, zostającego w bezpośredniej z nią łączności. Dla nas, co prawda, w ciągu naszego istnienia ziemskiego, łączność ta nie istnieje, a pierwiastku rozumowego i pierwiastku prawdy dosiegamy teraz tylko za pośrednictwem naszych zmysłów, dla których czysty pierwiastek rozumowy i prawda absolutna są niedostępne. Ale po śmierci i z pewną nadprzyrodzoną pomocą, która podnosi nasz umysł ponad sferę jemu przyrodzoną, umysł ten może się znaleźć wobec pierwszego ze wszystkich bytów, ze wszystkich zasad, i ze wszystkich pierwiastków rozumowych, i widzieć go takim, jakim jest sam w sobie. Możliwość zatem intuitywnego i błogosławionego oglądania Boga jest niezaprzeczoną. — Niemniej pewny jest również nadprzyrodzony jej charakter. I rzeczywiście, aby dosięgnąć tego aktu intuicyi i cieszenia się z Bogiem, będącego owym właściwym sposobem i ową specyficzną formą, pod jakimi Bóg się poznaje i sobą się cieszy; aby wejść w uczestnictwo pewnego działania bożego, które się powinno koniecznie uważać jako zastrzeżone dla pierwszego Bytu, gdyż przez nie różni się On istotowo od bytów niższych; aby dopełnić tego działania, przez jakie wchodzi się rzeczywiście w posiadanie prawdy i szczęśliwości boskiej, nie wystarczyłaby żadna działalność skończona, żadna stworzona potęga. Jedynym sposobem, jaki z natury swej posiadamy, aby się wznieść do poznania Boga, jest rozumowanie, które wnioskuje ze skutku o przyczynie, ale które nie daje intuicyi tej przyczyny. Sobór Watykański starannie określił ten sposób poznawania Boga (*I. Constit. dogm. c. 2*), wykluczając tem samem sposób intuicyi naturalnej, którym wbrew wszelkim prawom i wszelkiemu doświadczeniu chlubil się starożytni i nowożytni Platonicy. Stąd też nielogicznie byłoby z niedostateczności naszego dzisiejszego poznania Boga do uczynienia nas zupełnie szczęśliwymi i bezgrzesznymi wnioskować o niedostateczności intuitywnego widzenia do udzielenia kiedyś duszom naszym całkowitego i ostatecznego szczęścia. Tu na ziemi widzimy Boga tylko przez grubą zasłonę stworzeń; tam zaś w górze będziemy Go

widzieli twarzą w twarz; oczywistość Jego prawdziwości, blask Jego piękności, wszechpotężny urok Jego dobroci tak dalece porwą nasz umysł i nasze serce, że wszelki błąd i wszelki grzech staną się nam na zawsze niemożliwymi.

Ale czyż to wszystko nie są czysto scholastyczne teorye, wyjaśnione przez św. Augustyna, a rozwinięte przez św. Tomasza z Akwiny i przez Suareza? Wcale nie; teoryi tych najdokładniej nas uczy Pismo św.: „Synowie człowieczy w zasłonie skrzydeł twoich nadzieję mieć będą. Będą upoieni hojności domu twego, y strumieniem rokoszy twoiej napoisz ie, abowiem u ciebie iest zdróy żywota, a w światłości twoiey oglądamy światłość.“ (Ps. 35, 8—10). Św. Paweł pisze do Koryntyan: „Teraz widzimy przez zwierciadło przez podobieństwo, lecz w on czas twarzą w twarz. Teraz znam po części lecz w on czas poznam iakom y poznany iest.“ (I Kor. XIII. 12). „Pokiśmy w ciebie, pielgrzymujemy od Pana, abowiem przez wiarę chodzimy a nie przez widzenie.“ (II Kor. V, 6—7). „Namileyszy, teraz synami bożymi iesteśmy, a ieszcze się nie okazało czym będziemy. Wiemy iż gdyż się okaże podobni mu będziemy, iż Go uyrzemy iako iest.“ (I Jana III. 2).

Współczesny panteizm i racjonalizm, a zwłaszcza współczesna płochosć umysłowa zdawały się niekiedy przerażać wiecznością nieba; pytały się siebie, czy wieczność ta nie będzie przypadkiem źródłem znudzenia i czy owo szczęście wieczne nie ma raczej polegać na ciągłej różnaitości i na nieskończonym postępie, zaprawionym pewnem rozczarowaniem i pewnymi niepokojami. Taki sposób widzenia rzeczy odsłania niedokładną i płytką znajomość przeznaczeń stworzenia i celu człowieka, w szczególności zaś odsłania nieznajomość natury prawdziwego szczęścia i potęgi, jaką posiada nieskończona prawda i nieskończone dobro do porwania na zawsze naszego umysłu i serca. Zresztą, pewna swobodnie podtrzymywana przez wielu katolików opinia twierdzi, że błogosławieni w niebie dochodzić będą do ciągłego wzrostu wiedzy, chwały i radości. Wszystko zaś to wystarcza, by zadowolnić autorów postawionego na początku zarzutu. — (Prw. Kard. Mazzella. De Deo Creatore; — Dr. Scheeben. art. *Anschaung*, we fryburskim *Kirchenlexicon* i w *Dogmatyce*. — Bautz, Der Himmel speculativ dargestellt; — Oswald. Eschatologie; — R. P. Hiltaire, Kap. Où est le Ciel? i t. d.). (I. D.).

X. W. S.